

LIST DO WSPÓŁOBYWATELI

Zwracam się do Was w obecnych godzinach próby w imieniu tych dziennikarzy polskich, którzy chcą służyć porozumieniu między swymi współobywatelami. Nie jestem i nie będę politykiem, ale dzięki swoim przyjaciołom, kolegom i współpracownikom mogę korzystać z mądrości najmądrzejszych ludzi naszego kraju. Reprezentują oni ten sam wspólny pogląd na naszą sytuację. Pogląd, który spróbuję tu przekazać. Nie może dać się ogarnąć szalenstwem i nienawiścią. Przeklęta będzie na wieki pamięć tego, kto sięga po siłę, przemoc i gwałt w rozwiązywaniu naszych problemów. Ci, którzy w aparacie władzy wkręcają się w kręgu aparatu władzy świeżbią ręce, niech spróbują wyobrazić sobie dalsze następstwa użycia siły. Ci, którzy znają wojnę z filmów, a krew z plakatów PCK, niech opamiętaj się rozgorączkowaną wyobraźnię. Katastrofa otwartego konfliktu nie jest dla nas żadnym wyjściem. Nie zaświadczy o niczyjej odwadze, zaświadczy o głupocie. Powstrzymajmy się od wymysłów i epitetów, od siania zamętu i podziaków. Trzeba rozmawiać. Kompromis jest możliwy. Ludzie władzy muszą zrozumieć, że nikt nie da się rządzić tak, jak do tej pory, że społeczeństwo nie zrezygnuje z ambicji współuczestniczenia we władzy, że bez przyjęcia przez społeczeństwo współodpowiedzialności za kraj nie będzie ani prawnego państwa, ani odrodzenia gospodarki. Ci, znów, którzy chcą reprezentować ambicje społeczeństwa, muszą pamiętać, że ponad pół miliona ludzi ~~został~~ aparatu władzy dysponuje dostateczną siłą, by wobec zagrożenia swego losu wtrącić kraj w katastrofę, muszą pamiętać, że w kręgu tego aparatu władzy jest niemało ludzi fachowych, zdolnych pozytywnie służyć krajowi, że są to również Polacy, mający prawo tu żyć i pracować. Przed POLSKĄ nie stoi wybór "albo - albo". Nie można przyjąć serio wzwania do podziału i walki. Żyjemy na jednej ziemi. W tej szczególnej chwili ludzie dobrej woli, niezależnie od poglądów, od światopoglądów, powinni porozumieć się i działać wspólnie na rzecz ogólnonarodowego porozumienia, wszędzie, gdzie się znajdują. Jest nas przygniatająca większość, a wśród nas taka siła moralna, jaka stanowi Kościół, i taka powaga, jaka przynależy umysłom czołowych intelektualistów kraju. Możemy razem zaproponować, przedyskutować i stopniowo razem tworzyć taki porządek, który zadośćuczyni ambicjom narodu, usunie lęki ludzi władzy, zagwarantuje naszym sąsiadom rzeczowe, lojalne, sojusznicze partnerstwo a wierzytelom naszego kraju - rozsądne warunki rozliczenia długów. Naszą wspólną mądrość oznacza życie i wielkie nadzieje głupota oznaczałaby śmierć i katastrofę. Nikogo nie da się tu przestraszyć. Nikt również za nas, choćby największa potęga, nie rozwiąże polskich problemów. Jeżeli nie damy ponieść się emocjom i urazom, potrafiemy je sami rozwiązać. Nie mamy innego wyjścia, niż podjąć taki wysiłek. Spróbujmy!

Prezes SDP - Stefan Bratkowski